Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 216 Kraków, poniedziałek 11 maja 1908 r. Rok XVI.

List pasterski biskupów ruskich.

Z powodu zbrodui Siczyńskiego, wydali metropolita Szyptycki i biskupi przemyski i stanisławowski lub pasterski z którego podajemy główny ustęp:

„Straszna zbrodnia wstrząsnęła całym krajem. Młody student Uniwersytetu dopuścił się morderstwa na osobie Namiestnika, przedstawiciela naszego Monarchy. Bezwstydnie, w biały dzień, odważył się on publicznie zdeptać prawo Boże. W zaślepieniu swojem zapomniał, że pierwsze przykazanie Ewangelii Chrystusowej, to miłość bliźniego, a największem przestępstwem przeciwko miłości bliźniego, to rozmyślne zabójstwo. Niczem dla niego nie było przykazanie Boże, niczem groźba kary Bożej, zapomniał on o godzinie strasznego sądu, w której trzeba nam będzie zdać sprawę z całego życia.

Zbrodnią swoją sprawił ogólne zgorszenie.

Być więc nie może, ażeby w chwili ogólnego zgorszenia Wasi Biskupi-duszpasterze milczeli. Ich obowiązkiem jest publicznie zabrać głos, ażeby potępić i napiętnować krwawy czyn, zbrodnię wobec Boga i wobec ludzi. Każdy chrześcianin w obliczu bezprawia — obowiązany stanąć w obronie świętości Bożego zakonu. Sto razy bardziej jeszcze musimy My, Wasi duszpasterze, publicznie potępić grzech i zgorszenie i stanąć w obronie znieważonego w Swych przykazaniach Chrystusa Zbawiciela,

Nieszczęsny — myślał w swojem zaślepieniu, że zbrodniczym swym czynem przysłuży się naszej narodowej sprawie. I niestety — z boleścią to mówimy — znaleźli się ludzie, którzy i sami tak myślą i innym tak sprawę przedstawiają, którzy występnego czynu bronią, a może i z występnego czynu cieszą się.

Jeżeli jako chrześcianie i jako Biskupi podnosimy głos obrzydzenia na widok spełnionej zbrodni, zdeptanego prawa Bożego — to jeszcze dosadniej jako Rusini musimy głośno i z najsilniejszą stanowczością zaprotestować przeciwko takiemu pojęciu, jakoby zbrodnią, obrażą Boga, jakoby zniewagą Chrystusa i pogwałceniem prawa Bożego można służyć Ojczyźnie.

Nie i sto razy nie! Służba względem narodu i Ojczyzny, to służba święta, także Bogu oddawana; ażeby do niej się zbliżyć, trzeba mieć ręce czyste, nie krwią zbroczone.

Ojczyzna po Bogu — to dla człowieka rzecz najświętsza, a miłość Ojczyzny po miłości Bożej to uczucie najlepsze, najwyższe, najpiękniejsze. Chcieć Ojczyźnie służyć bezprawiem, to tak, jakby krwią i błotem plamić białą odzież, jakby plwać — krew i błoto ciskać w oblicze rodzonej matki.

Spełnioną zbrodnię piętnujemy więc dlatego, że znieważa Świętość prawa Bożego — to najważniejsze — to sprawa rozstrzygająca — ona łamie prawo Boże — jest grzechem. — A oprócz tego szkodę przynosi sprawie narodowej, bo poniża cnotę miłości Ojczyzny i podkopuje moralne podwaliny pracy narodowej — zgorszeniem psuje ludzi — psuje ich sumienie, psuje ich duszę. Wszczepia w zdrowe ciało narodowego życia zarazę, która później to ciało pożera, zarażając najmłodsze pokolenie przetwarzając szlachetną miłość Ojczyzny we wstrętne uczucie nienawiści i złości — a nam tylko wstyd i srom przynosi — odstręczając od nas ludzi. Sto razy lepiej być niewinnym Ablem, niż ściągnąć na siebie piętno Kaina.

Zbrodnia popełniona w imię patryotyzmu jest tem więcej przestępstwem i wobec narodu, im więcej może się niektórym podobać, im więcej może być pokusą do chwalenia, do radowania się z tego, co jest złem.

A tak, jak dla jednostek, tak i dla narodów — nieszczęściem najcięższem na tym świecie jest pomieszanie pojęć dobrego i złego.

„Biada tym, którzy biorą złe za dobre, a dobre za złe, co uważają ciemność za światło, a światło za ciemność — którym gorzkie jest słodkiem, a słodkie gorżkiem“. (Izajasz. V. 20).

Takie zamieszanie pojęć sprowadza na społeczność — nie jedno nieszczęście, ale całe ich setki. Tam, gdzie zatarła się granica między dobrem a złem, znika z konieczności wszelka miłość między ludźmi — a górę bierze egoizm, upada świętość rodziny, tam niknie poczucie każdej powagi, władzy, tam osłabia się i ginie wszelkie poczucie obowiązku, bo namiętności niczem niepowstrzymaną siłą pchają ludzi do uważania za dobre tego, co każdemu dogadza— cichnie, a z czasem obumiera głos sumienia, a miejsce szlachetnych i czystych uczuć w sercu ludzkiem zajmują niskie, nieraz wprost dzikie instynkty.

Nowy gwałt w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 9 maja.

Wszystkie polskie szkoły w Kieleckiem zamknięte! — oto najświeższa wiadomość z naszego konstytucyjnego życia. Stało się to, co wisiało zresztą nad nami od chwili zamknięcia „Macierzy“. Rząd stanąwszy pod sztandarem „istinno ruskiej“ reakcji, postanowił unicestwić wszystkie pozostałości minionego okresu „wolności“ i wszedł na dawną drogę tępienia wszystkiego, co polskie. Pod błahym pretekstem zawiesił, a później zupełnie rozwiązał „Macierz“ szkolną, a to już wymownie wskazywało, że wypowiedział walką polskiemu szkolnictwu wogóle.

Władze rosyjskie osłaniają naturalnie wszystkie swe gwałty jakiemiś pozorami. I tu więc także znalazły pretekst. Zamknięcie wszystkich szkół polskich w gub. Kieleckiej ma być karą (!.) za niedawne zamordowanie naczelnika kieleckiej dyrekcji naukowej, Afanasjewa. Co temu winne społeczeństwo polskie; co winne dzieci, wyrzucone na bruk z zakładów naukowych? Faktem jest, że zamordowanie Afanasiewa nie jest dziełem żadnej partji, a tem mniej stojącej na gruncie narodowym. Mord ten spełniono z pobudek osobistej zemsty, o tem wiedzą z pewnością dobrze i władze rosyjskie. Ale nadarzyła się im okazja — więc za czyn jednostki wymierzyć cios całemu społeczeństwu—i skorzystały z niej w całej pełni. Czy można sobie wyobrazić, dzikszą i bardziej ślepą represję? Ale urzędowy „Warszawskij Dniew.“ w długim artykule usprawiedliwia to barbarzyńskie zarządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego. Zdaniem tego sławetnego organu, zamordowali Afanasjewa „narodowcy“, którzy „z brauningiem w ręku“ postanowili obronić szkolnictwo polskie przed zamachami rusyfikacyjnemi. Co za niedorzeczność! Jacy to „narodowcy“ postanowili wywalczyć szkołę polską brauningami? Może narodowa demokracja z p. Dmowskim na czele teraz od razu stała się tak „rewolucyjną“? Ale tutejszy organ czynowników nie zatrzymuje się przed największą niedorzecznością i przyjąwszy za fakt, że Afanasjew „padł ofiarą rządu partyjnego narodowców“ kończy swój artykuł słowami: „Nie zastanowili się oni (narodowcy) nad pytaniem, czy rząd po takiem zabójstwie na partyjnem tle politycznem, może pozostawić nadal szkołę prywatną danego okręgu w rękach tych, (!) którzy szukają obrony dla swej szkoły nie w prawie, lecz w terorze. Nie pomyśleli i pomylili się w rachubach“.

Istotnie nikt nie pomyślał, aby za zabójstwo Afanasjewa nawet władze tutejsze i ich organ urzędowy mogły czynić odpowiedzialnemi wszystkich dyrektorów szkół prywatnych i wszystkie dzieci, pozbawione obecnie nauki. Przewrotność i nikczemność tutejszych urzędowych „diejatielej“ przechodzi rzeczywiście granice najbujniejszej wyobraźni.

Jednocześnie z tą hiobową wieścią o zamknięciu szkół polskich w kieleckiem „Warsz. Dniew.“ ogłosił inną, pozornie pomyślniejszą o zniesieniu urzędów tymczasowych jenerał-gubernatorów w 7 gubernjach Królestwa Polskiego (z wyjątkiem Warszawskiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej). W rzeczywistości jednak jest to bardzo smutna zapowiedź, która nie świadczy bynajmniej o bliskiem zniesieniu stanu wojennego. Jak wiadomo wraz z ogłoszeniem stanu wojennego absolutna władza przechodzi w ręce tymczasowych jenerał-gubernatorów, którzy mogą zawieszać moc obowiązujących ustaw, wydawać nowe prawa, ba, nawet administracyjnie wydawać wyroki śmierci. Natomiast rola właściwych władz — schodzi do zera. I to właśnie było gwarancją, że stan wojenny nie mógł trwać wiecznie. W wielu gubernjach nastąpił nawet pewien antagonizm pomiędzy wojennymi jenerał-gubernatorami, a właściwemi organami urzędowemi, t, j. gubernatorami, policmajstrami i t. p. pozbawionymi formalnie władzy. Obecnie ten niewygodny z punktu administracyjnego stan usunięto w ten sposób, że skasowano urzędy jenerał-gubernatorów, a zakres ich władzy i atrybucje przekazano zwykłym gubernatorom. Że na tem nic nie zyskamy, to więcej jak pewne. Pozostaliśmy nadal wyjęci z pod praw i oddani na samowolę nie jenerał-gubernatorów wprawdzie, lecz zwykłych gnbernatorów, co nie zmienia wcale postaci rzeczy. Natomiast nadzieje co do zniesienia stanu wojennego stały się teraz jeszcze bardziej płonnemi.

Czy jest parlament w Rosji?

Petersburg, 8 maja.

Mieliśmy znów „principialną“ dyskusję w Dumie. I to jeszcze jaką! Czy istnieje w Rosji parlament? Szczególny zaiste parlament, który musi dowodzić swojego istnienia. „Cogito ergo sum“ — powiedział Kartezjusz. Duma była zmuszona oświadczyć: Gadam więc jestem! I do tej nadzwyczajnej dyskusji dał powód budżet ministerjum kolei. Wobec niesłychanie niedołężnej gospodarki kolejowej w Rosji (132 miljony deficytu), na wczorajszem posiedzeniu Dumy zaproponowano utworzenie specjalnej komisji śledczej, ktoraby zbadała kolejnictwo rosyjskie. To naturalnie nie mogło podobać się rządowi, w imieniu którego zabrał głos minister skarbu Kokowcew i na wstępie swej mowy wygłosił lapidarne zdanie: „U nas chwała Bogu niema jeszcze parlamentu“. Skrajna prawica zawyła z radości, ale za to na lewicy, a nawet w centrum (o zgrozo! w trzeciej Dumie tego nigdy jeszcze nie bywało) słowa ministerjalne przyjęto sykaniem!

Oświadczenie ministra o... nieistnieniu parlamentu, złożone w tym parlamencie ros., jakim bądź co bądź jest „de nomine“ Duma, oburzyło do głębi nawet najumiarkowańszych jej członków. Na dzisiejszem właśnie posiedzeniu „parlament“ rosyjski postanowił dowieść, że... istnieje! Pierwszy wystąpił w szranki umiarkowany prawicowiec hr. Uwarow. Zaatakowany ostro przez ministra skarbu, w końcu wystosował pod jego adresem pytanie: gdzie przemawiał p. Kokowcew — w parlamencie, czy też może w jakim departamencie jego ministerjum?

Słowa te cała Duma, z wyjątkiem naturalnie „istinno ruskich“ posłów przyjęła owacyjnemi oklaskami. Co jednak ciekawsze, że nawet prezydent Chomiakow zdobył się na wymowne oświadczenie. Uważam za swój obowiązek oświadczyć — powiedział prezes, że nie możemy poświęcać dyskusji specjalnej niefortunnemu wyrażeniu wypowiedzianemu przez kogokolwiek. Jako prezes Dumy, nie miałem żadnej możności powstrzymać ministra skarbu, gdy wypowiedział on swoje nieudatne wyrazy, lecz uważam, iż mam możność i obowiązek niedopuszczenia do dalszej dyskusji nad temi wyrazami.

Oświadczenie Kokowcewa wywołało w Dumie olbrzymie wrażenie. Wogóle całe to zajście uważają za doniosły wypadek polityczny. Słowa ministra Kokowcewa nawet wśród najumiarkowańszych posłów wywołały oburzenie. Dzięki temu też wniosek o utworzenie komisji śledczej dla zbadania gospodarki kolejowej przeszedł olbrzymią większością (przeciw głosom skrajnej prawicy i... socjalistów).

Na tem jednakże sprawa... istnienia parlamentu w Rosji nie zostanie wyczerpaną. Możliwe są dalsze komplikacje. Dotychczas wiadomo, że dziś wieczorem ma się odbyć konferencja pomiędzy przezesem Dumy a p. Stołypinem.

* * *

W uzupełnieniu powyższej korespondencji otrzymaliśmy następujące telegramy:

PETERSBURG. Większość pism poświęca specjalne artykuły, omawiające frazes Kokowcewa o parlamencie, i wyraża szczere zadowolenie z powodu odpowiedzi, jaką dał Kokowcewowi w mowie swojej hr. Uwarow i uwagi uczynionej przez Chomiakowa. Jedynie „Rossija“ nazywa kwestję tę mniej ważną i kończy artykuł swój zdaniem: Sądzimy, iż parlament w znaczeniu parlamentaryzmu europejskiego byłby końcem (!) Rosji. „Rossija“ jest przekonana, że parlamentaryzm taki nigdy (!) nawet nie powstanie dopóki żyje uczucie patrjotyzmu, „Słowo“ stwierdza, iż frazes Kokowcewa nie znalazł uznania w sferach biurokratycznych, które obawiają się, aby nie pociągnęło to za sobą nastroju opozycyjnego w centrum Dumy.

PETERSBURG. Minister Kokowcew z powodu zajścia w Dumie, podał się do dymisji. W skutek pośrednictwa Stołypina prezes Dumy nadał swemu oświadczeniu, złożonemu w sprawie słów ministra skarbu, łagodniejszą interpretację, wobec czego Kokowcew cofnął swoją dymisję.

PETERSBURG. Do oświadczenia ministra „Bogu dzięki nie mamy jeszcze parlamentu“, jakie padło na posiedzeniu Dumy podczas obrad nad budżetem kolejowym i wobec oświadczeń Centrum i Lewicy pisze oficjelny dziennik „Rossia“: W tej waśni o parlamentaryzm chodzi, jak się zdaje o słowa, lecz celem waśni jest powolne zastąpienie zasady państwowej przez inną zasadę. Jeżeli parlament oznacza zgromadzenie zastępców ludu, to Rosja ma równie dobry parlament jak Anglia i jeżeli jednakże pod słowem parlament rozumianem jest zgromadzenie zastępców ludu, które uchodzi jako bezpośrednie źródło władzy, to nie można w Rosji mówić o parlamencie. Polityczna gra tych, którzy czynią wszelkie usiłowania, aby zaprowadzić w Rosji parlamentaryzm reasumuje się obecnie do tego, że Duma przez fakt swego istnienia i uprawnień przygotowuje powoli teren dla usunięcia zasadniczych ustaw państwa. Jesteśmy zdania, iż parlament w duchu ucieleśnienia parlamentaryzmu w Rosji byłby równoznaczny ze zniszczeniem Rosji jako państwa.

KRONIKA.

**PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

Kraków dnia 11 maja 1908 r.

— Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Mamerta biskupa wyznawcy i Franciszki; we wtorek Pankracego i Nereusza męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 1, zachód przypada o godz. 7 min. 11, długość dnia godz. 15 min. 10.

— ODPUST na SKAŁCE odbył się wczoraj wśród zwykłych uroczystości. Rano o godzinie 7 mej odprawił mszę świętą ks. kardynał Puzyna. O godzinie 10 wyruszyła procesja z głową św. Stanisława z Wawelu na Skałkę prowadzona przez ks. Biskupa Nowaka, który odprawił również sumę. W czasie sumy wygłosił kazanie w kościele wikary kapitulny ks. Buzała, a przed kościołem O. Czesław kapucyn.

---

5) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Przekład z francuskiego.

— Nie, Bernard d'Andrezy, całkiem poprostu.

— Bernard d'Andrezy umarł trzy lata temu w Macedonji.

— Gdyby Bernard d'Andresy umarł, to znaczy jabym już nie był na świecie. A widzi pan że stoję przed panem żywy. Oto moje papiery.

— To są jego papiery, a w jaki sposób pan, do nich doszedłeś, będę miał honor wkrótce panu odpowiedzieć.

— Pan zwarjowałeś. Arsen Lupin jechał pod nazwiskiem R.

— Tak, to jeszcze jedna pana sztuczka; skierowałeś nas pan na fałszywe tropy. Och, masz sprycik, kochany chłopcze, ale tym razem fortuna się odwróciła. No, Lupin, dosyć tych certacji.

Wahałem się przez chwilę. W momencie gdy brał odemnie papiery, drugą ręką nagle, silnie uderzył mnie w przedramię. Krzyknąłem boleśnie, bo trafił w niezagojoną jeszcze ranę, o której wspominała depesza.

Trzeba było się poddać. Zwróciłem się do miss Nelly. Słuchała nas blada, złamana, a jednak podniecona.

Wzrok jej spotkał się z moim, potem nagle przeniósł się na kodak, który trzymała w ręku. Drgnęła silnie i zobaczyłem wtedy, że domyśliła się prawdy. Tak, to tam, w drobnych fałdach i zagięciach szagrynowej skóry ukryłem dwadzieścia tysięcy franków Rozaine'a i drogie kamienie lady Jerland.

Ach, przysięgam panu, że w tej uroczystej chwili, gdy mnie otoczyli Ganimard i jego pomocnicy, wszystko mi było obojętnem i moje aresztowanie i nieprzyjazne zachowanie się tych ludzi, wszystko oprócz myśli, co postanowi, co uczyni miss Nelly.

Nie myślałem wcale o tem, że ten kodak może być być dowodem przeciwko mnie ważnym i obciążającym, ale zastanawiałem się, co z tym dowodem zrobi miss Nelly?

Czy będę przez nią zdradzonym, zgubionym? Czy postąpi jak nieprzyjaciółka, która nie przebacza, czy jak kobieta, która umie pamiętać i której pogardę łagodzi nieco pobłażliwość i mimowolna sympatja.

Gdy przechodziła obok mnie, ukłoniłem się jej bardzo nizko, bez słowa. Zmieszana z tłumem pasażerów skierowała się ku pomostowi z moim kodakiem w ręku.

— Z pewnością nie śmie tego zrobić publicznie — pomyślałem sobie. — Ale tak za godzinę, za dwie odda go napewno.

Ale ona doszedłszy do środka mostku upuściła aparat w wodę z udaną niezręcznością.

Potem odeszła powoli.

Zgrabna jej sylwetka zgubiła się w tłumie, potem ukazała się na chwilę i znowu znikła. Skończyło się na zawsze.

Przez chwilę stałem nieruchomy, smutny i zarazem ogarnięty słodkiem wzruszeniem, poczem, ku wielkiemu zdziwieniu Ganimarda, westchnąłem:

— Chciałoby się jednak czasem być uczciwym człowiekiem.

W taki to sposób, pewnego zimowego wieczoru Arsen Lupin opowiedział mi historję swego uwięzienia. Pewien wypadek, o którym opowiem kiedyś, połączył nas węzłami... czyż mam powiedzieć, że Arsen Lupin zaszczycał mnie przyjaźnią i że przez przyjaźń przychodzi do mnie dosyć często i zawsze niespodziewanie, przychodzi, wnosząc w ciszę mego gabinetu wesołość młodzieńczą, promienne gorąco swego awanturniczego życia i niefrasobliwy humor człowieka, dla którego los miał tylko uśmiech i łaski.

Jego portret? Nie wiem czy potrafię go opisać. Dwadzieścia razy widziałem Arsena Lupin i za każdym razem widziałem innego człowieka. a raczej tak, jakbym oglądał jakąś postać, w dwudziestu zwierciadłach deformujących kształty i rysy, ale pozostawiających wiecznie ten sam, niezwykły i jedyny wyraz oczu.

— Ja sam już nie wiem jak właściwie wyglądam — powiedział mi pewnego razu — i sambym siebie nie poznał na fotografji.

Był to paradoks zapewne, ale mógł się wydać prawdą tym, którzy nie znają jego tysiącznych pomysłów, jego cierpliwości, sztuki charakteryzowania się i tej nadzwyczajnej zdolności zmieniania się we wszystkiem, aż do wymiarów twarzy i najdrobniejszych jej rysów.

— Dlaczego miałbym mieć jakąś określoną stałą powierzchowność — powiadał jeszcze. — Powinienem unikać tego niebezpieczeństwa, bo i tak poznają mnie po robocie.

I dodał z odrobiną dumy:

— Tem lepiej, jeżeli nikt nie może powiedzieć stanowczo: to jest Arsen Lupin. Grunt w tem, żeby ludzie mogli stanowczo twierdzić: To zrobił Arsen Lupin.

Mam zamiar opowiedzieć właśnie kilka jego „czynów“ które mi sam uprzejmie opowiadał podczas zimowych wieczorów, w moim cichym gabinecie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Po sumie wystąpiło błogosławieństwo głową św. Stanisława z balkonu.

W procesji brały udział kapituła duchowieństwo świeckie i zakonne, różne bractwa i tłumy pobożnej publiczności.

Podczas Sumy pontyfikalnej, śpiewał chór katedralny, pod kierunkiem p. W. Deca.

Po ukończonem Nabożeństwie, odprowadził procesję z Głową Św. Stanisława z powrotem na Wawel, kanonik katedralny ks. prałat Fel. Gawroński, wśród bardzo licznej rzeszy wiernych oraz dźwięku Zygmunta.

—KONKURS HIPPICZNY odbył się wczoraj na placu wyścigowym, przy pięknej wiosennej pogodzie i znacznym udziale publiczności, zwłaszcza z kół wojskowych. Trybuny były przepełnione,—a gęsty szpaler widzów otaczał plac wytknięty do popisów.

Popisy te dzieliły się na trzy kategorje: Jazda w różnych tempach, skoki przez przeszkody: (parkan, rów, płoty, wał irlandzki) i wreszcie t. zw. jeux de barre, rodzaj konnego igrzyska, przy którem chodzi o zerwanie kokardy z z ramienia jednego z jeźdźców.

Ocena jazdy należy z natury rzeczy do fachowców. Oko laika nie dostrzeże tak łatwo subtelnych różnic w sposobie prowadzenia konia, trzymaniu się na siodle, lub zmiany tempa. W każdym razie można było zauważyć, że wszyscy uczestnicy jezdzili pewnie, śmiało, i elegancko. Przy skokach miało się wrażenie, jakby konie były mniej przygotowane, niżeli lat poprzednich. Prawdopodobnie główną winę poncsił teren, cokolwiek rozmokły i śliski. To też nie obeszło się bez kilku upadnięć, które zrazu wyglądały dość krytycznie, ale skończyły się bez poważniejszych następstw.

Końcowy bieg myśliwski wykazał wielką nierówność uczestniczących w nim koni. Z sześciu jezdców, którzy poszli do startu, zaledwie 3 powróciło prawidłowo do mety; jeden koń wyłamał się, a dwa upadły. Zwycięski koń dosiadany przez hr. Montecuculi, był własnością znanego w towarzystwie krakowskiem, rotmistrza 1 p. ułanów hr. Clam-Martinica.

Sędziami konkursu byli: jenerał Böhm-Ermoll, jenerał Belmay, pułkownicy Bruderman, Pisch i Hüllenried, podpułkownik Pruszyński, major Peche. Starterem był hr. Clam-Martinic.

Publiczność cywilna, zwłaszcza panie, — z zajęciem śledziła przebieg konkursu, pomimo jego specjalnego charakteru. Główny jednak interes budził bieg myśliwski, przy którym funkcjonował także totalizator, z jedną tylko kasą, ale gwałtownie obleżoną.

Po konkursie rozwinęło się na błoniach korso, a długi szereg pojazdów, dorożek i automobilów nadawał zabawie cechę wielkomiejską.

Wynik konkursu ogłosimy dzisiaj wieczorem.

— WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA STRZELECKIEGO odbyło się wczoraj o g. 11 przed południem.

Zgromadzeniu przewodniczył w nieobecności prezesa p. W. Staniszewskiego, wiceprezes p. Federowicz. Zgromadzenie trwało bardzo krótko bo zaledwie 15 minut. Przy wyborach prezesem i wiceprezesem obrano ponownie pp. Staniszewskiego i Federowicza, sekretarzem jednogłośnie dra Dłużyńskiego. W skład wydziału weszli pp. Beringer Wardalin, Biborski Aleksander, Armułowicz Jan, dr. Gunkiewicz Bronisław i Karpiński Franciszek. Towarzystwo liczy obecnie 138 członków. Od zamknięcia strzelnicy wpisało się 20 członków

— WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI w sprawie rezolucji posła Schmida w komisyi budżetowej, zmierzającej do ograniczenia liczby żydów na uniwersytetach austryackich, odbył się w sobotę wieczorem w Collegium Novum w obecności delegata senatu akademickiego prof. Estreichera. Wiec zwołali przedstawiciele żydowskich stowarzyszeń akademickich, przewodniczył również żyd Edelman. W wiecu wzięło udział paruset słuchaczy i słuchaczek Un. Jag., których przeważną część stanowili żydzi, nawet nieakademicy.

Po referacie p. Bienenzuchta wywiązała ożywiona i interesująca dyskusya, która objęła cały ogół kwestyi wiążących się choćby pośrednio z porządkiem dziennym wiecu. Młodzież polska, dotychczas odnosząca się do żydów z niezrozumiałą wprost i przesadną tolerancyą zajęła na tym wiecu stanowisko takie, jakie jedynie przystoi młodzieży polskiej. Posypały się więc z jej strony słuszne, a tak liczne zarzuty przeciw żydom za ich wrogie i wiarołomne postępowanie wobec polskiego społeczeństwa. Tak przedstawiciele młodzieży ludowej (p. Czarnecki) jak narodowo-demokratycznej (pp. Winiarski, Bohuszewicz, Rzepecki, Kahl i inni) udowadniali szeregiem faktów, że żydzi we wszystkich zaborach łączą się z wrogami polskości, że popierają stałe zamiary naszych wrogów (jak np. wywłaszczenie), zwalczają dążenia Polaków do autonomji Królestwa, że wreszcie przez swój sojusz z Rusinami w Galicyi są moralnymi wspólnikami i odpowiedzialnymi za występy i zbrodnie Budzynowskich, [illegible]yńskich i Siczyńskich. Jeden mowca za drugim wytaczał formalne oskarżenia, wystawiające obłudę i wrogie usposobienie żydów wobec społeczeństwa polskiego we właściwem świetle. Tego rodzaju śmiałych występów nie była dotąd widownią aula Collegii Novi.

Żydowscy mowcy nie znaleźli właściwej odpowiedzi na te zarzuty i nie potrafili ich zbić żadnymi faktami, tylko trzymając się znanej żydowskiej metody, wystąpili z nowemi napaściami na Polaków. Pp. Fink, Bienenzucht, Schuldenfrei, Kornhut i inni, dowodzili n. p. że narodowa-demokracja nawoływała w Królestwie Polsk. do pogromów. Twierdzenie to kolportowane w swoim czasie przez prasę socjalistyczno-żydowską, jest, jak wiadomo, świadomem kłamstwem.

Oprócz tego, tłumaczyli żydzi swój sojusz z Rusinami tem, że Rusini są postępowi (!) a Polacy zacofani, żydzi zaś muszą zawsze iść z żywiołami postępowemi.

Takie nieprzyzwoite brednie poważyli się głosić żydowscy studenci na zebraniu młodzieży!

W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucję z oświadczeniem, że wszelkie ograniczania praw obywateli państwa, a w szczególności prawa uczenia się, są naruszeniem praw zasadniczych.

Polacy obecni na wiecu, głosowali za powyższą rezolucją, wychodząc z tej zasady, że należy występować przeciwko wszelkim wyjątkowym ustawom.

Wiec miał przebieg dość burzliwy, głównie dzięki prowokacji mowców żydowskich. Wśród polskiej młodzieży objawiła się jednak po raz pierwszy reakcja przeciw napaściom żydowskim i gdyby nie interwencja kilku wpływowych studentów, jeden z prowokatorów (Bienenzucht), znalazłby się wbrew swej woli za drzwiami.

Wiec zakończył się o godz. 11 w nocy. Obok dyskusji poważnej, obfitował również w momenty wesołe, świadczące, że młodzież nie bierze zbyt serjo „zagrożonych praw“ żydów.

— KURS WAKACYJNY w KRAKOWIE w roku 1908. Wykłady Kursu wakacyjnego, których wykaz poniżej podany, odbędą się w czasie od 25 czerwca do 20 lipca b. r. w salach „Collegium novum“ lub w innych lokalach wedle podziału godzin, który będzie ogłoszony w połowie czerwca.

Głównem zadaniem Kursu jest uzupełnianie wykształcenia nauczycieli i nauczycielek, tak zajętych w zakładach szkolnych, jak i prywatnych. Mogą na nie jednak uczęszczać i inni zgłaszający się, pod warunkiem uprzedniego porozumienia się z Zarządem.

Zarząd Komitetu, urządzającego Kurs wakacyjny, stanowią: Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Wiktor Czermak jako przewodniczący, Docent Uniw. Jagiell. Dr. Wacław Tokarz jako zastępca przewodniczącego, Dr. Maryan Góyski jako sekretarz i skarbnik.

Wpisowe na cały kurs wynosi 24 koron austr. albo 10 rubli ros. U wejścia do sal wykładowych będą nadto sprzedawane bilety wstępu na poszczególne wykłady (20 halerzy bilet wstępu na jeden wykład).

Wpisowe przyjmuje i wszelkich wyjaśnień, dotyczących Kursu, udziela Dr. Maryan Góyski, Kraków, Biblioteka Jagiellońska.

Informacyj w sprawie wynajmu mieszkań, warunków pomieszczenia i utrzymania w pensyonach i t. p. można zasięgać listownie u P. Mary. Kazimiery Indyckiej, która zobowiązała się wobec Zarządu do udzielania osobom, pragnącym wziąć udział w Kursie, pomocy w tym względzie (Adres P. Indyckiej: Kraków, ul. Starowiślna 14).

Program Wykładów.

1 Historja: Docent Uniw. Dr. Wacław Tokarz: Reformy socyalne Wielkiej Rewolucji francuskiej (6 wykładów).

Prof. Uniw. Dr. Stanisław Estreicher: Powstanie państwa nowożytnego (10 w).

Prof. Uniw. Dr. Maryan Zdziechowski: Filozofia a religia w XIX. wieku (7 w.)

Prof. Uniw. Dr. Stanisław Kutrzeba: Zarys dziejów gospodarczych Polski (10 w.).

Dr. Ludwik Kolankowski: Dzieje trzech rozbiorów Polski (15 w.).

II. Historja literatury: Docent Uniw. Dr. Tadeusz Grabowski: Piśmiennictwo religijne w Polsce XVI wieku (10 w.).

Tenże: Juljusz Słowacki, życie i twórczość (12 w.).

Prof. Dr. Józef Flach: O romantyzmie i neoromantyzmie (15 w.).

III. Historja sztuki: Dyrektor Muz. narod. Dr. Feliks Kopera: Zwiedzanie zabytków Krakowa (seryami najwyżej po 25 osób — kilka wycieczek z każdą seryą).

Dr. Zdzisław Jachimecki: Historja muzyk polskiej (10 w.).

IV. Językoznawstwo: Prof. Uniw. Dr. Jan Rozwadowski: Słowianie i ich języki w dobie przedhistorycznej (6 w.).

Prof. Uniw. Dr. Jan Łoś: Składnia języka polskiego (15 w.).

V. Metodyka nauk i pedagogia: Prof. Dr. Franciszek Fuchs: Wskazówki do nauczania geografji (6 wykładów).

Radca szkolny Dr. August Sokołowski: Wskazówki do nauczania historji polskiej (7 w.).

Prof. Antoni Mazanowski: Wskazówki do nauczania literatury polskiej (15 w.).

Prof. Jan Magiera: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 wykładów).

— NAGRODY dla SŁUŻĄCYCH. Wczoraj urządziło zasłużone tutejsze „Stowarzyszenie sług im. św. Zyty“ doroczną uroczystość rozdania nagród dla najwierniejszych i najpilniejszych sług należących do Stowarzyszenia. W obszernej sali Domu robotniczego zgromadziło się kilkaset sług, na estradzie zaś zajęli miejsca ks. biskup Nowak, grono pań tworzących wydział Stowarzyszenia i goście. Wśród obecnych zauważyć było można ks. kan. M a z a n k a, ks. M i e l o c h a, kuratora „Stow. im. św. Zyty“ ks. Piotra G o ł ą b k a, ks. S t e c a, ks. red. M y t k o w i c z a, panią prezesową Stowarzyszenia R y c h ł o w s k ą, sekretarkę p. K o p a c z y ń s k ą, pp. Różycką, Teofilę Trzcińską, Kernową, Rozwadowską, Komornicką, Janiszowską i wielu innych.

Uroczystość rozpoczął bardzo udatny śpiew chóru, złożonego z członkiń Stowarzyszenia; następnie kurator ks. G o ł ą b e k wygłosił przemowę, w której podziękowawszy ks. biskupowi za zaszczycenie obecnością tej dorocznej uroczystości Stowarzyszenia, zaznaczył, że działalność Towarzystwa odpowiada w zupełności życzeniom i wskazówkom Kościoła. Działalność ta obejmuje część doniosłej obecnie pracy społecznej, zdąża do zapewnienia opieki materyalnej i moralnej sługom, tudzież zajmuje się ich kształceniem. Dzisiaj stowarzyszenie to liczy przeszło 1800 członkiń, za jego wzorem powstają podobne organizacje w całej Galicji i poza jej granicami. Obecność ks. biskupa przy uroczystościach rozdania nagród wiernym służącym będzie dla stowarzyszenia zachętą do gorliwszej jeszcze pracy.

Następnie przemówiła imieniem sług Rozalia Buratowska, dziękując ks. biskupowi i paniom Wydziałowym ze pracę i opiekę nad stowarzyszeniem, poczem odbyło się wręczenie nagród. 28 służących, które przesłużyły w jednym domu najmniej przez lat 10 nieprzerwanie, otrzymało z rąk ks. biskupa jako premię Stowarzyszenia: list pochwalny, wielką książkę „Żywotów Świętych“ i książeczkę Kasy Oszczędności na 20 koron. Równocześnie ks. kurator odczytał zaszczytne świadectwa wystawione owym sługom przez ich chlebodawczynie. Następnie wygłosił ks. biskup dłuższą gorącą przemowę do zebranych na te-

mat obowiązków stanu. Skreślił ideał dobrej i wiernej sługi, tudzież zachęcał do korzystania jak najpilniejszego z dobrodziejstw stowarzyszenia.

Na prośbę p. prezesowej Rychłowskiej udzielił ks. biskup zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Z pośród 28 nagrodzonych sług Anna Krawczyk służyła u jednych państwa 18 lat, Zuzanna Makarowska 17 lat, Józefa Maraszek i Katarzyna Grabiec po 15 lat, inne zaś po 12, 11 i 10 lat. Makarowska, Katarzyna Grabiec, Rozalia Rączka, Kat. Rogoż i Magdalena Dyląg ofiarowały swe książeczki Kasy Oszcz. dla Stowarzyszenia św. Zyty, zaś Michalina Wajda w połowie na świętopietrze a w połowie dla Stowarzyszenia.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez zebranych pieśni: „My chcemy Boga".

Przebieg tego święta był niezwykle uroczystym i wykazał, jak znaczne rezultaty osiągnęła praca pań-kierowniczek i jak szlachetną i uszlachetniającą jest działalność Stowarzyszenia.

— Z TEATRU. Dzięki przemijającej niestety gościnności p. Tarasiewicza na naszej scenie mieliśmy w sobotę powtórzenie krwawego arcydzieła Słowackiego „Beatrix Cenci". Dramat ten, śmiały w koncepcji, o potężnem tragicznem napięciu, i pełen czystej poezji najwyższego polotu, wymaga wykonania bardzo subtelnego i inteligentnego, gdyż jaskrawość gry, lub wydobywanie szablonowych teatralnych efektów, może popsuć wrażenie i obniżyć wysoki poziom dzieła. Na szczęście w gronie wykonawców znajdują się pani Wysocka pan Tarasiewicz, państwo Solscy i p. Mielewski, którzy są godnymi odtwórcaami genjuszu Słowackiego. Zwłaszcza pani Wysocka wznosi rolę matki Cenci do wysokości wspaniałego tragizmu. Jest to kreacja w wielkim stylu, świadcząca o wyjątkowym talencie znakomitej artystki. To też całość przedstawienia bardzo artystycznie wyreżyserowanego, przynosi zaszczyt scenie krakowskiej.

— PRASA LITEWSKA. Dzienniki warszawskie podają interesujące szczegóły o rozwoju i prądach prasy litewskiej. W obecnej chwili prasa litewska jest podzielona na dwa wręcz wrogie sobie obozy: na katolicką, prowadzoną przez księży, i na postępową, prowadzoną przez inteligencję świecką, przeważnie bezwyznaniową zwalczającą zawzięcie prasę katolicką.

Prasa litewska katolicka składa się z czterech organów: „Viltis" wychodzi trzy razy tygodniowo w Wilnie, „Szaltinis" wychodzi w Sejnach, „Vienybe", tygodnik, wychodzi w Kownie, i wreszcie „Draugija," miesięcznik, w Kownie.

W Ameryce wychodzi tylko jedno pismo litewskie tego kierunku, mianowicie tygodnik „Zvaigide". Parę innych pism litewskich w Ameryce jest w rękach postępowców.

Na wolnomyślną prasę litewską składają się organy następujące:

„Vilniaus Zinios", dziennik, wychodzący w Wilnie, „Lietuvos Ukininkas", tygodnik i „Zarija, organ radykalnych demokratów w Wilnie.

„Viniaus Zinios" wychodzi już 4-ty rok. Kierunek gazety wielokrotnie zmieniał się. Ostatecznie w listopadzie 1907 roku „Vilniaus Zinios" wzięła w dzierżawę na 5 lat od założyciela ich i wydawcy, Piotra Vileiszisa, Spółka handlowa, na której czele stanęli: adwokat Jan Vileiszis i doktor Stanisław Matułajtis; są oni również redaktorami. Cała świecka inteligencja stoi po stronie „Vilniaus Zinios", duchowieństwo po stronie „Viltis"; w obydwóch rozwinięto silną agitację, „Vilniaus Zinios" ma jednak szanse powodzenia — bo to najpierwsza gazeta, która ukazała się na Litwie i jedyny dziennik litewski; już ma swoje tradycje i jakieś ludu przywiązanie.

„Lietuvos Ukininkas", trzeci rok istniejący, organ demokratów, jednak o barwie radykalnej, jest bardzo rozpowszechniony wśród ludu.

Z pism katolickich — najpoczytniejszy jest „Szaltinis" założony przed 3 laty.

„Draugija", miesięcznik dla inteligencji, jest to pismo czytane prawie tylko przez księży.

„Viltis" wychodzi od 1 października 1907 r. Wydaje spółka. Przeważnie tylko księża należą do spółki.

Osobno wreszcze stoi „Teisybe", dwutygodnik, wychodzący w Kownie — organ marjawitów.

† NEKROLOGIA. Ludwik Sikora, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 23, zmarł d. 9 b. m.

Telegramy.

UROCZYSTOSCI JUBILEUSZOWE.

WIEDEŃ. Z okazji 60-letniego jubileuszu rządów cesarza, odbyło się dzisiaj w gmachu Sejmowym 37 Walne Zgromadzenie weterynarzy austrjackich, które przemieniło się w zebranie uroczyste. Na zebranie to przybyli ministrowie Ebenhoch, Marchet i Prade, posłowie Licht i Kotlar, rektor i profesorzy akademji weteryn. oraz deputacje akademji weter. z Austrji, jak również deputacje krajow. grup weter. Prezes Związku weteryn. otworzył zgromadzenie mową powitalną, w której wskazał na jubileusz rządów cesarza, a którą zakończył dwukrotnym okrzykiem na cześć cesarza powtórzonym przez obecnych. Zgromadzenie uchwaliło wysłać telegram hołdowniczy do cesarza. Weterynarz Stampel wygłosił mowę z okazji uroczystego zebrania.

WIEDEŃ. Król Fryderyk duński, przybył tu.

LUBLANA. Tutejsza Filharmonia urządziła wczoraj w hali muzycznej koncert pod protektoratem małżonki prezydenta kraju, ku uczczeniu 60 letniego jubileuszu rządów cesarza. Koncert miał wielkie powodzenie, czysty dochód przeznaczono na „jubileuszowe dzieło dla dziecka."

SPRAWA KANAŁOWA.

WIEDEŃ. Prace zwołanej przez ministra handlu ekspertyzy w sprawie projektów kanałowych postępują szybko naprzód. Ekspertyza podzieliła się na sekcje. Wczoraj nastąpiło zwiedzenie terenu, a mianowicie na rozmaitych punktach linji dolnc austryackiej. W przyszłym tygodniu będzie najpierw badany dalszy materjał planów, a to kanału Dunaj — Odra i przestrzeni Odra — Wisła. Następnie odbędzie się zwiedzenie sztreki kanałowej, zwłaszcza sztreki galicyjskiej aż do Krakowa. Z Krakowa eksperci powrócą do Wiednia, gdzie nastąpi wydanie opinii. Należy przyjąć, że cel ekspertyzy, mianowicie poprawa projektów i wiarygodne stwierdzenie kosztów w pełnej mierze będzie osiągnięty.

WYNIK WYSCIGOW w BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT. Przy wczorajszym biegu o nagrodę królewską 100.000 koron przyszedł br. Springera „Peregrin", drugi p. Egedysa „Fantome", trzeci Rothszylda „Rother Stabl".

JESZCZE JEDEN POMNIK

FRANKFURT n. M. Wczoraj jako w dzień rocznicy podpisania pokoju w Frankfurcie, odsłonięto na promenadzie, naprzeciw teatru pomnik Bismarka.

SOCJALISTYCZNE DEMONSTRACJE w BUŁGARJI.

SOFIA. Z okazji podróży agitacyjnych ze względu na wybory do sobrania, przedsięwziętych przez przywódcę stambułowistów Genadiewa, przyszło do starcia między stambułowskimi a tłumem prowadzonym przez socjalnych demokratów. Wiele osób odniosło zranienia. Wojsko wkroczyło i przeszkodziło dalszym wykroczeniom.

NIEMCY I FRANCUZI.

PARYŻ. Z powodu niedawnej wycieczki 30 francuskich studentów do Niemiec pod przewodnictwem profesora Andlera demonstrowała wczoraj grupa studentów, podburzona przez nacyonalistyczną prasę, przeciw profesorowi Andlerowi. Socyalistyczni studenci urządzili kontrdemonstracyę, co dało powód do burzliwych zajść, tak że policya musiała wkroczyć i przywrócić spokój.

UŁASKAWIENIE ANARCHISTÓW.

MADRYT. Z okazji urodzin księcia Asturyi król na propozycję rządu podpisał dekret, mocą którego skazani za zamach 31 maja r. z. Nakens, Ibarrem i Snata zostali ułaskawieni.

STREJK ROLNY we WŁOSZECH.

RZYM. Strejk agrarny trwa w dalszym ciągu. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

WRZENIE w INDJACH.

LONDYN. Z Kalkuty donoszą, że policja tamtejsza skonfiskowała plany ogólnego powstania indusów przeciwko anglikom. Plany opracowane były na wielką skalę. Wczoraj zjawiły się na murach domów odezwy, wzywające wszystkich bengalczyków do powstania przeciwko anglikom oraz do zamordowania jenerała lorda Kitchenera i namiestnika Indji. W różnych dzielnicach miasta znaleziono jeszcze kilka składów broni.

TRZĘSIENIE ZIEMI w SYCYLJI.

KATANIA. We wsiach dystryktu Autreale odczuto onegdaj dość silne wstrząśnienie ziemi, które kilka domów uszkodziło, wiele murów się zwaliło; z ludzi zaś nikt nie odniósł szwanku.

JAPONCZYCY W KOREI.

TOKIO. Rząd japoński zamierza zaprowadzić w administracji koreańskiej zmiany znaczne. Zdetronizowany cesarz koreański ma być przewieziony do Japonji, ministrowie koreańscy będą zastąpieni przez japońskich, przeciwko zaś armji koreańskiej, w której panuje wciąż nastrój wrogi dla japończyków, mają być przedsięwzięte środki energiczne.

WIELKI POZAR.

NOWY JORK. W m. Atlancie, stanu Georgja, szaleje olbrzymi pożar Kilka dzielnic miasta stało się już pastwą płomieni. Szkody materjalne wynoszą kilkanaście miljonów dolarów. Niewiadomo jeszcze, czy są straty w ludziach.

NADESŁANE.

ś. † p.

HELENA z HR. SOŁTYKÓW

Kazimierzowa Gorayska

Tercjarka S. S. Niepokalanego Poczęcia

przeżywszy lat 77, po długiej ciężkiej chorobie, opatrzona S. S. Sakramentami, zasnęła w Panu bnia 10 maja 1908 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 12 maja o 4-ej popołudniu z kaplicy S. S. Felicyanek na Smoleńsku wprost na cmentarz.

Msze święte odprawione będą w kościołach św. Barbary we środę 13-go o 9 rano, O. O. Kapucynów we czwartek o 9 rano,

Pozostały mąż. dzieci i wnuki proszą o modlitwy za duszę ukochanej zmarłej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.